

SPRÓBUJĘ RAZ...

Opowiem Wam bajkę, tak bajkę, ponieważ mimo ogromnych problemów, łez, złości, przykrych zdarzeń, doświadczeń i straty w znacznym stopniu zdrowia bohatera, kończy się ona dobrze, tylko dzięki dobrym ludziom... .

Dzieciństwo Janka było koszmarem. Nie było w nim zbyt wiele radości. Był zawsze poniżany przez swoich rodziców, od których oczekiwał miłości. Zawsze go ranili, a on powtarzał ciągle przez łzy w złości, że jego dorosłe życie będzie wyglądało wspaniale. Za wszelką cenę chciał udowodnić, że jest najlepszy. W szkole, w sporcie odnosił sukcesy, najlepsza średnia, złoty medal na zawodach w piłce nożnej. Jednym słowem, był bardzo ambitny.

Za to w domu przechodził piekło. Matka, która nigdy nie miała dla niego czasu, ojciec alkoholik, który wszczynął awantury. Na zewnątrz jednak nikt nie wiedział, co dzieje się pod dachem domu Janka. Wszyscy uważali jego rodzinę za wzór, mimo że często po chłopcu było widać, iż ma problemy. Nikt nie dopytywał, bo był zajęty swoimi sprawami.

Nadszedł czas zmiany szkoły z podstawówki na liceum. Nowi koledzy, koleżanki, nowe wszystko. W dalszym ciągu chciał udowodnić, że jest najlepszy, że nie stoczy się tak jak jego ojciec, że coś osiągnie i że jest silny. Zaczęło się niewinnie, od imprezy, na której poznał nowych kolegów. Byli bardzo wyluzowani i tak też podchodzili do życia. Namówili go na to, aby spróbował, jak to wtedy powiedzieli, „złotego środka”, amfetaminy, aby się wyluzować. Początkowo opierał się, jednak nowe towarzystwo, do którego chciał się dopasować i być akceptowanym, czego nie zaznał wcześniej, przekonało go dosyć szybko. Spróbuję raz, przecież nic się nie stanie - pomyślał. Na tym jednym razie jednak się nie skończyło. Zaczął brać regularnie i ciągle powtarzał, że nie jest uzależniony, że w każdej chwili, jeśli zechce, może z tym skończyć. Z wzorowego ucznia stał się najgorszym, swoją ukochaną piłkę nożną wyrzucił z życia.

Spotkał na swojej drodze dziewczynę, która kiedyś też powiedziała, że spróbuję raz, przecież nic się nie stanie. Jako jedyna zauważyła, że dzieje się z nim coś nie dobrego, coś, co ona dobrze zna i wie, że człowiek nie jest w stanie sam sobie z tym poradzić. Zaczęła z nim rozmawiać. Początkowo się złościł, że ktoś mówi mu, że to, co robi, jest złe i prowadzi do samych problemów i nic dzięki temu nie osiągnie, jednak później poczuł się zauważony, zadowolony, że ktoś okazał mu troskę. Było to dla niego miłe uczucie. Uważał, że to „anioł”, którego spotkał w ostatnim momencie, i chciał mu pomóc.

Udała się z nim do ośrodka leczenia uzależnień, do tego samego, do którego i ona kiedyś trafiła. Byli tam młodzi ludzie, tacy jak on. Po wysłuchaniu kilku historii młodych ludzi, którzy byli zdolni, mieli marzenia, plany, kochające rodziny, odnosili zawodowe sukcesy, a wszystko przekreśliło wypowiedziane zdanie: „Spróbuję raz, przecież nic się nie stanie...”, zdał sobie sprawę, że niszczy sobie zdrowie. Całe swoje dotychczasowe życie był sam, nie miał nikogo, z kim mógłby porozmawiać, poradzić się. Rodzice nie interesowali się nim, było im obojętne, co dzieje się z Jankiem. W ośrodku prowadzone były warsztaty, na których nauczył się roz-

mawiać o swoich problemach, troskach, że można żyć bez używek i to życie może być piękne. Tam doświadczył zrozumienia i miłości, której tak mu brakowało. Miał osoby, którym zwierzał się ze wszystkiego. Terapia trwała pół roku i przyniosła sukces. Spojrzał inaczej na świat. Sandra, która pomogła mu, stała się dla niego bardzo bliską przyjaciółką. Rozmowa i ludzie, którzy akceptowali go takim, jakim był, nie poniżali go, zawsze słuchali, co ma do powiedzenia, okazywali zainteresowanie, tego mu było trzeba. To oni stali się jego rodziną. Rodzice nie okazywali mu wsparcia, nie było rozmów, a przecież to jest najważniejsze.

Musimy rozmawiać, okazywać troskę, wsparcie, szczególnie gdy widzimy problem, pomagamy! Czasem wystarczy odrobina zaangażowania, chwila poświęcona na rozmowę, zapytanie: „Co się stało?, jak mogę Ci pomóc?“, aby człowiek otworzył się i poczuł, że nie jest sam. Mój bohater spotkał na swojej drodze „anioła”, który pomógł mu wrócić do normalnego życia, bez używek. Teraz sam pomaga innym, którzy tak jak on powiedzieli: „Spróbuję raz, przecież nic się nie stanie”. Razem z Sandrą prowadzą zajęcia, na których młodzi ludzie z różnych powodów sięgnęli po środki odurzające. Wymówek jest wiele: dla zaimponowania rówieśnikom, mogą to być problemy z sympatią, z rodziną lub chcemy się odstresować. Każda z tych osób zaczyna swoją opowieść tak samo, spróbuję raz, przecież nic się nie stanie... Najgorsze w tym wszystkim jest to, że wielu młodych ludzi nie ma szansy na powrót do życia bez używek, ponieważ to życie stracili...

